



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: W stronę Conrada - recenzja

Author: Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

Citation style: Adamowicz-Pośpiech Agnieszka. (2009). W stronę Conrada – recenzja. "Twórczość" nr 9 (2009) s. 147-149



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

W STRONĘ CONRADA

„Żenująco niemodny” i przestarzały Conrad zadziwiająco często jest obecny w polskiej debacie społeczno-politycznej. By przywołać tylko niedawny spór o listę lektur, kiedy chciano zastąpić Gombrowicza Sienkiewiczem, wtedy planowano również skreślenie z wykazu książek obowiązkowych *Lorda Jima* Conrada. W tekście diagnozującym polskie spory o wartości *Wygonić Gombrowicza Conradem* („Rzeczpospolita” 25-26 X 2008) Rafał Ziemkiewicz identyfikuje rzeczywiste, w jego opinii, strony konfliktu: „Gombrowicz – zakazany, ale podziwiany, Conrad – dozwolony, ale żenująco niemodny. Spór, który najlepiej oddaje polską współczesną literaturę, toczy się nie pomiędzy lewicą a prawicą [...], nie pomiędzy post tradycjonalizmem, a post awangardą i zdecydowanie nie pomiędzy Gombrowiczem a Sienkiewiczem, jak usiłowano to pozycjonować na bieżące potrzeby polityczne. Patronami tego sporu pozostają wciąż Gombrowicz i Conrad”. Na Conrada powołuje się także Bartłomiej Sienkiewicz, analizując postawy narodów w Europie Środkowowschodniej: „Przy całym skomplikowanym stosunku Conrada do swoich korzeni [...] powtarzał w swoich książkach prawdę znaną w tej części Europy od dawna – «nie gódź się na przypisane ci nieistnienie, walcz póki masz odrobinę siły, a nawet wtedy, gdy jej już nie

masz wcale»” (*Maszy w salonie*, „Tygodnik Powszechny” 9 XII 2007). Nie wspominając już o rozprawach literackich *sensu stricto*, gdzie imię Conrada pada wielokrotnie (przykładowo: Marek Nowakowski, *Na własny rachunek*, „Tygodnik Powszechny” 17 VIII 2008; Edmund Wnuk-Lipiński, *Lem jak Conrad*, <http://czytelnia.onet.pl>, 28 III 2006). Jak dobrze jednak znamy twórczość autora-rodaka, którego nazwisko tak nagminnie występuje w dyskursie kulturowym dzisiejszej Polski?

Niestety, jak wielokrotnie zauważał wybitny biograf pisarza Zdzisław Najder, zainteresowanie czytelników książkami autora *Jądra ciemności* dramatycznie spada. Wobec tak częstych odniesień do Conrada we współczesnych debatach i na przekór modom czytelnictwom, warto więc zapoznać się bliżej z jego twórczością. Okazuje taką stanowi wnikliwy zbiór szkiców znanego conradysty, Stefana Zabierowskiego *W kręgu Conrada* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008). Nie są to naukowe rozprawy pisane hermetycznym akademickim żargonem, ale przystępnie skreślone eseje dotyczące najciekawszych epizodów z życia Conrada-Korzeniowskiego oraz kluczowych dla kultury polskiej tekstów pisarza. Spójrzmy na kilka z nich.

Tom otwiera nietuzinkowa i wieloaspektowa reinterpretacja, traktowanego dotąd marginalnie, jedyne wywiadu prasowego, jakiego udzielił Conrad polskiemu dziennikarzowi, Marianowi Dąbrowskiemu. Zabierowski precyzuje cele, jakie stawiał sobie Dąbrowski, przedstawiając znanego na Wyspach pisarza polskiemu czytelnikowi. Zadając tak a nie inaczej sformułowane pytania, dziennikarz – jak sądzi Zabierowski – próbował wpechnąć autora *Szaleńswa Almayera* w paradygmat pisarza-wieszczka. Jednak Conrad zaprezentował wizję własnej biografii, akcentując osobiste dążenie do spełnienia własnych marzeń: „Jakiś, nic nie znaczący chłopak z kresów, z zapadłej krainy, z jakiejś Polski został bez protekcji kapitanem angielskiej marynarki”. Po wtóre, badacz stara się oświetlić drugie dno tej rozmowy, rzucając światło na pozostającą

w cieniu osobę, która w rzeczywistości doprowadziła do tego spotkania, Józefa Hieronima Retingera. Był on przedstawicielem galicyjskiej Narodowej Demokracji na Zachodzie, czy – jak byśmy dziś powiedzieli – polskim agentem (sylwetka Retingera wciąż czeka na gruntowną prezentację). Jego plany wobec Conrada były niewątpliwie polityczne. Zabierowski hipotetycznie rekonstruuje możliwe założenia i cele ambitnego młodzieńca z Krakowa wobec rodaka, znanego już angielskiej publiczności. Retinger odegrał znaczącą rolę w życiu artysty, między innymi to właśnie on zorganizował przyjazd Conradów do Polski feralnego lata 1914 roku. Z całą pewnością szkic ten rzuca wiele światła nie tylko na samo *interview*, lecz także na znajomość Conrada z Retingerem.

Istotnym esejem jest rozdział poświęcony Krakowowi. Zabierowski wpisuje się we współczesny trend w światowej conradystyce szczegółowego przyglądania się tzw. miastom Conrada (por. angielską serię *Conrad's Cities*). Wiele jest kwestii spornych związanych z okresem krakowskim (choroby Konrada Korzeniowskiego, edukacja szkolna czy sama decyzja o wyjeździe). Badacz wymienia główne miejsca związane z pobytom Korzeniowskiego w tym mieście: Poselska, Szpitalna, Gimnazjum Św. Anny, a w czasie powtórej wizyty w 1914 roku Grand Hotel przy ul. Sławkowskiej. Aż dziw bierze, że krakowianie nie potrafili wykorzystać tych miejsc do promocji miasta i polskiego dziedzictwa autora *W oczach Zachodu*. Przychodzi na myśl irlandzkie Bloomsday, kiedy cały Dublin żyje (choćby tylko powierzchownie) wędrówką Leopolda Blooma z *Uliksa* Joyce'a. Szkoda, że zainicjowany w tym roku Międzynarodowy Festiwal Literatury im. Josepha Conrada jednoznacznie odcina się od dzieła samego Conrada, nawiązując jedynie do światowej sławy rodaka. Mogłaby to być wspaniała okazja, aby nie tyle przyrzeć się twórczości Conrada, ile wsłuchać się w dialog, jaki dziś z nią podejmują najznakomitsi pisarze świata: Naipaul, Coetzee czy Pamuk, by wspomnieć tylko noblistów. Byłoby to zgodne z ideą festiwalu, który „pomyślany jest jako

wydarzenie na skalę światową” (cyt. za stroną internetową festiwalu).

Ważna dla zrozumienia pisarstwa Conrada jest świadomość jego szlacheckiego dziedzictwa. Zabierowski wyróżnia dwie płaszczyzny, na których można rozpatrywać przynależność Conrada do warstwy szlacheckiej (czy dokładniej: inteligencji szlacheckiej pochodzenia). Po pierwsze, byłby to styl życia i sposób zachowania. Badacz przypomina tu odmowę pisarza przyjęcia angielskiego tytułu szlacheckiego (baroneta), opatrzenie wydania zbiorowego swych dzieł herbem Nałęcz czy mniej znaczące, ale niedwuznacznie unaczniające korzenie Conrada umebłowanie domu na wzór kresowych siedzib ziemiańskich lub charakterystyczna wada polskiej szlachty – rozrzutność i lekceważący stosunek do pieniędzy. Przywiązanie Conrada do tradycji celnie oddaje charakterystyka, jaką skreślił jego francuski znajomy z wyspy Mauritius: „Najbardziejziej uderzającą cechą kapitana «Otago», poza dystynkcją jego manier, było to, że stanowił zupełny kontrast w stosunku do innych dowódców statków [...]. W przeciwieństwie do swoich kolegów kapitan Korzeniowski był zawsze ubrany jak dandys. Widzę go jeszcze [...] jak prawie codziennie przychodził do mego biura w czarnym lub ciemnym surducie, przeważnie jasnej kamizelce i «fantazyjnych spodniach» – wszystko to doskonale leżało i było bardzo eleganckie. Nadto nosił czarny lub szary melonik lekko na bakier, nie rozstawał się nigdy z rękawiczkami, w rękę miał laskę ze złotą gałką”. Nic dodać, nic ująć. Drugim, ważniejszym aspektem tego dziedzictwa jest wyznawanie poglądów właściwych tej grupie i odwzorowanie ich w jego utworach. Przede wszystkim należy tu wymienić ideę honoru: „Pojęcie to, wywodzące się z etosu rycerskiego, stało się integralnym składnikiem aksjologii szlacheckiej”. Kategoria honoru ma kluczowe znaczenie przy interpretacji wielu utworów Conrada, np. *Lorda Jima*, *Nostroma*, *Pojedyńku* czy *Gry losu* (co podkreślali wcześniej inni polscy badacze, m.in. Najder i Krajka).

Do ciekawostek można zaliczyć teatralne próby rozpisanie Conradowskich powieści na

scenę. Zabierowski omawia trudno dostępne recenzje spektakli opartych na tekstach pisarza. Odmalowuje kontekst historyczno-kulturowy Warszawy, Krakowa i Lwowa początku XX wieku. Ten aspekt recepcji autora *Tajnego agenta* niewątpliwie wymaga dalszych studiów. Należy uwypuklić, że podejście to wpisuje się w najnowsze zachodnie tendencje badań nad twórczością artysty, czego dowodem jest niedawno wydany tom pod redakcją Richarda Handa *Conrad's Victory*, szeroko opisujący dramatyczne perypetie *Victory (Zwycięstwa)* na deskach teatrów angielskich.

Niech mi będzie wolno wspomnieć jeszcze tylko jeden szkic, arcyciekawy, a dotyczący zmiany tłumaczeń tytułów utworów Conrada i klótni na śmierć i życie, jaka wybuchła między admiratorami pisarza. Sędziwy Antoni Gołubiew zagroził nowemu tłumaczowi Conrada, Janowi Józefowi Szczepańskiemu: „Jeżeli zmienisz tytuł, ja tego nie przeżyję”. Chodziło o zmianę świetnie brzmiącej i zakorzonionej w polskiej kulturze frazy „smuga cienia” (autorstwa J. Sienkiewiczówny) na bardziej precyzyjną w opinii tłumacza „granicę cienia”. Ostatecznie Szczepański pozostawił dla tej krótkiej opowieści Conrada stary tytuł, który obecnie zaliczany jest do tzw. słów skrzydlatych. Niezwykle zajmujące jest tropienie przez Zabierowskiego występowania tego znanego zwrotu – „smuga cienia” – w różnych współczesnych kontekstach językowych, tak odmiennych, jak piosenki heavy metalowe czy analizy ekonomiczne Grzegorza Kołodki.

Idźmy więc w stronę Conrada.

Agnieszka Adamowicz-Pośpiech